

Jan Kwak

Życie codzienne w miastach górnośląskich w wiekach XVI–XVIII

Pod względem powierzchni przeważającą część współczesnego Górnego Śląska zajmowało księstwo opolsko-raciborskie (oprócz Śląska Cieszyńskiego i księstwa biskupiego nyskiego). W wiekach XVI–XVIII liczyło ono około 11 tys. km² i w tym okresie miało 27 małych miast i 270 wsi. W początkach wieku XVII szacunkowo księstwo miało około 240 tys. ludności (głównie wiejskiej); okres wojny trzydziestoletniej przyniósł straty wynoszące około 1/3 stanu przedwojennego. Zaznaczyć też trzeba, że wiele z tych miast tylko formalnie odpowiadało temu statusowi, gdyż były to ośrodki urbanistyczne o niewielkiej liczbie ludności, liczące po kilkuset mieszkańców – zaledwie kilka z nich przed wojną trzydziestoletnią miało od 2 do 3 tys. mieszkańców. Zabudowa była na ogół drewniana i tylko część domów było z kamienia lub cegły, i to najczęściej usytuowanych w rynkach. Niewiele przynosiły w tym względzie zarządzenia władz lub właścicieli miast, m.in. Jerzego II Oppersdorfa z 1582 r. w Głogówku. Kubatura domów była też skromna: przeważnie dwie – trzy izby jako pokoje sypialne, dodatkowo warsztaty rzemieślnicze, a w rynkach – piwnice służące jako sklepy. Do zabudowań mieszkalnych przylegały

z reguły budynki gospodarcze będące pomieszczeniami dla inwentarza żywego, stodoły i magazyny.

Egzystencja mieszkańców ówczesnych miast i miasteczek w przyjętej cezurze czasowej była niełatwa, a ich życie pracowite; trudnili się oni głównie rzemiosłem, drobnym handlem, także i rolnictwem. Codzienne zajęcia regulował wschód i zachód słońca. Wstawali o świcie, rzemieślnicy otwierali warsztaty i kramy w swoich domach bądź w rynku.

Rzemiosło miejskie, podobnie jak w całej Europie, było zorganizowane w cechach, które poprzez odpowiednie przepisy regulowały naukę zawodu (terminowanie), zakup surowców, jakość wytwarzanych towarów, ich zbyt i cenę. Naukę zawodu rozpoczynał kandydat od dwutygodniowego okresu próbnego, a po pomyślnym jego przebiegu majster na zebraniu cechowym – tak zwanej na Górnym Śląsku „schadzce” – przedstawiał kandydata i prosił o przyjęcie go do terminu. Okres terminowania był zróżnicowany i wynosił od roku do kilku lat, po czym znów na zebraniu cechowym majster występował z wnioskiem o wyzwolenie delikwenta na czeladnika. Ten zgłaszał swój akces do bractwa czeladniczego i otrzymywał określony przydomek, zwany na Górnym Śląsku „przemiankiem”, np. Srebrny gwóźdź, Zajączek. Po przepracowaniu kilku lat u majstra, przeważnie za niewielkim wynagrodzeniem, ten na zebraniu cechowym zgłaszał chęć wyzwolenia czeladnika na majstra. Było to zawarowane kilkoma obowiązkami, w tym najważniejszym: wykonaniem sztuki mistrzowskiej, tzw. majstersztyku. Po zdaniu egzaminu mistrzowskiego żądano od nowego majstra odbycia tzw. wędrówki, czyli praktyki w rzemiośle w innych miastach.

Sprzedaż wytworów rzemiosła prowadzona była bezpośrednio przez majstra w domu lub na placu targowym w rynku. Niektórymi wytworami rzemiosła handlowali też drobni handlarze czy przekupnie na placu targowym. W czasie wolnym od zajęć w rzemiośle lub handlu niektórzy

mieszkańcy udawali się również do pracy na roli i dopiero zachód słońca, a dodatkowo zegar miejski określały czas końca pracy.

Pozostawało trochę wolnego czasu w dni powszednie, a zwłaszcza w niedziele. Te wolne godziny starano się w miarę możliwości wypełnić rozrywką. Miejscami najbardziej popularnymi do tego celu były karczmy; można się w nich było zabawić przy piwie, rzadziej przy winie czy wódce. Odbywały się tam również tańce przy muzyce, o czym m.in. znany XVII-wieczny górnośląski kaznodzieja, Adam Gdacjusz, pisał z oburzeniem, że „spódnice i fartuchy przy tej okazji fruwały”.

Wśród bawiących się nieraz dochodziło do kłótni, a nawet bójek, które swój finał znajdowały w sądzie miejskim. Często też rozbawione towarzystwo przenosiło się na ulice budząc śpiących śpiewami i gwarem kłótni.

Karczmy cieszyły się taką popularnością, że – jak pisał wspomniany Adam Gdacjusz – proboszcz parafii w Bytomiu wniósł w 1676 r. skargę do władz na to, że miejscowi mieszczanie nawet w niedzielę podczas nabożeństwa, zamiast w kościele, tam przebywali. Swoje gospody mieli też majstrowie, a także czeladnicy urządzający w nich spotkania przy piwie i tańcach. I tu nie brakowało kłótni, co znów musiał rozstrzygać sąd miejski.

Warto dodać, że udział w nabożeństwach też w jakiejś mierze stanowił formę spędzenia wolnego czasu, a bogate na ogół obrzędy w Kościele katolickim dostarczały wiernym licznych wrażeń i udział w nich wzbogacał sferę życia kulturalnego mieszczaństwa, a ponadto dawał sposobność do nawiązywania znajomości. Dotyczyło to przede wszystkim nabożeństw odpustowych, w czasie których karczmy były przepełnione. Wrażeń dostarczały i inne uroczystości religijne, jak sprowadzenie do parafii relikwii czy poświęcenie nowo zbudowanego kościoła. Niemalym przeżyciem duchowym i formą spędzenia wolnego czasu były liczne

w okresie kontrreformacji pielgrzymki do miejsc cudami słynących. Na Górnym Śląsku wędrowano do pobliskiej Częstochowy, Piekar, na Górę św. Anny czy do Olesna. Rzadziej ze względu na koszty organizowano pielgrzymki do Rzymu i Palestyny.

Miłą formą zagospodarowania wolnego czasu był udział w różnych obrzędach dorocznych o charakterze magicznym, mający zapewnić ich uczestnikom pomyślność w życiu i zdrowie. Geneza tychże sięgała często czasów pogańskich, a tego typu praktyki wywoływały oburzenie przejeżdżających przez Górny Śląsk podróżnych z Europy Zachodniej, jak np. w 1791 r. cesarskiego radcy skarbowego Loewego, który zanotował, że „Ślązacy żyją w ciemnocie i zabobonie”.

Dużo obrzędów było związanych z okresem świąt Bożego Narodzenia. Świętowano wieczrę wigilijną, w Nowy Rok chodzono z życzeniami po domach. W dzień św. Szczepana był zwyczaj sypania zbożem poświęconym w kościele, co symbolizowało prośbę o urodzaj, o pomyślne zbiory.

Nadejście wiosny witano topieniem Marzanny – symbolu kończącej się zimy, a zielony „gaik” oznajmiał nadchodzącą wiosnę. Jesienią, w dzień św. Andrzeja, urządzano grupowe lanie wosku i wrózenie. Można by tych zwyczajowych obrzędów dorocznych wymienić wiele; w całej Europie były one dość podobne i równie powszechne.

Atrakcję i, oczywiście, rozrywkę stanowiły przejazdy przez Górny Śląsk ważnych dostojników cesarskich i władców sąsiednich państw z ich dworami i orszakami. Tak było, kiedy król polski Jan III Sobieski zdązał na odsiecz Wiednia w 1683 r.; a w wieku XVIII podziwiano elektorów saskich, a następnie królów polskich Augusta II i Augusta III.

Rozrywką o charakterze widowiskowym były organizowane co roku w maju w każdym prawie mieście zawody strzeleckie o tytuł króla kurkowego. Przy tej okazji władze miast urządzały zabawy dla mieszkańców zarówno na wolnym powietrzu, jak i w karczmach.

Szczególną rozrywkę, budzącą powszechne zainteresowanie mieszczan, stanowiło publiczne wymierzanie kary lub egzekucje, a więc pręgieryz, kuna, powieszenie czy palenie czarownic na stosie. Tym ostatnim przejawom sprawiedliwości przypatrywali się nie tylko dorośli, lecz i młodzież szkolna zwalniana na tę okoliczność z lekcji (np. w Gliwicach w 1624 r., w Raciborzu w roku 1667). Nie należy jednakże mniemać, iż te praktyki należały do często stosowanych.

W życiu codziennym mieszkańców ówczesnych miast znaczną rolę odgrywały wydarzenia rodzinne o charakterze uroczystym i różne obrzędy z nimi się wiążące. Do takich wydarzeń należały narodziny dziecka – nowego członka społeczności miejskiej. Pomijając kwestie demograficzne, takie jak liczebność i dzietność rodzin, śmiertelność wśród niemowląt, skupię się na uroczystościach związanych z faktem narodzin dziecka. Najważniejszą ceremonią był chrzest w kościele parafialnym, z uczestnictwem rodziców chrzestnych, od dwóch do czterech osób, nadanie dziecku imienia lub nawet dwóch, a po obrzędzie religijnym – przyjęcie dla najbliższych krewnych i znajomych. Trzeba dodać, że matka narodzonego dziecka była traktowana jako nieczysta duchowo i nie mogła brać udziału w życiu religijnym parafii; dopiero po tzw. wywodzie, to jest uroczystości w świątyni, następowało jej oczyszczenie. Co ciekawe, władze miejskie przepisami ograniczały wystawność przyjęć w zależności od zaможności rodziców.

Dziecko było wychowywane w posłuszeństwie i karności względem rodziców i władz miejskich, a także wszystkich szanowanych obywateli miasta. Każdy występki podlegał karze, przeważnie cielesnej, co powszechnie zalecali ówczesni publicyści – moraliści, jak wspomniany Gdaćusz.

Chłopcy z zamożniejszych rodzin podejmowali naukę w szkole elementarnej, zaś ubożsi zostawali praktykantami w rzemiośle lub służącymi u bogatszych mieszczan. To ostat-

nie dotyczyło przede wszystkim dziewcząt, m.in. pasły one bydło, gęsi i pomagały w pracach domowych gospodyniom w zamożniejszych rodzinach bądź wdowcom.

Na ogół przestrzegano zasad moralności w zakresie współżycia seksualnego; za ich naruszenie groziły dotkliwie kary cielesne, np. publiczna chłosta w pręgierzu lub wypędzenie z miasta. Kościół stosował kary o charakterze hańbiącym. Przykładowo, młodzi, którzy naruszyli szóste przykazanie, musieli w niedzielę i święta stać w przedsionku świątyni z miotłą w ręku. Nie oznacza to jednak, że w sferze seksualnej nie dochodziło do łamania zasad religijnych i przepisów prawa. Cytowany Adam Gdaczuszył pisał, że „obecnie grzech nieczystości uważa się za pospolity”. Zaważyły na takim stanie rzeczy w dużym stopniu wydarzenia wojny trzydziestoletniej, tj. przemarsze wojsk i towarzyszące im gwałty, rabunki, pijaństwo. Władze miejskie starały się w miarę możliwości ukrócić te występki, nie tylko przez surowe kary, lecz i zobowiązanie nowych majstrów rzemiosła do najszybszego ożenku.

Zawarcie małżeństwa poprzedzały uroczyste zaręczyny traktowane przez Kościół katolicki jako konieczny warunek poprzedzający ślub. Ich zerwanie powodowało konsekwencje karne. W okresie zaręczyn rodzice młodych prowadzili pertraktacje majątkowe, niewiele się licząc z uczuciami swych dzieci, bowiem ówczesne małżeństwa były aranżowane. Żeniono się najczęściej we własnym kręgu majątkowym czy zawodowym i raczej w obrębie danego miasta. W ustalonym terminie odbywał się uroczysty ślub w kościele, a po nim mniej lub więcej huczne wesele (jego wystawność określały przepisy rady miejskiej). Kulminacyjnym punktem uroczystości były oczepiny. Druhny zdejmowały wówczas młodej mężatce wianek panieński i nakładały czepek jako symbol nowego statusu społecznego i rodzinnego. Wesele trwało najczęściej jeden dzień do zmroku, bowiem ze względu na zagrożenie pożarem nie wolno było uczo-

wać nocą. W zamożniejszych rodzinach na drugi dzień były tzw. poprawiny. Z pobudek religijnych nie wolno było urządzać wesel w Adwencie, Wielkim Poście, a w tygodniu w piątki, a także w soboty i niedziele.

Życie młodych układało się na ogół pomyślnie dzięki wykonywaniu pracy zawodowej i skupiało się na wychowaniu potomstwa. Jednakże chyba nierzadkie bywały wypadki, że dochodziło do kłótni, co dowcipnie określał A. Gdaczus, że „jako psy i kotki pospołu się gryzą”. Źle traktowana żona rzadko odważała się na opuszczenie męża, gdyż władze miejskie i kościelne uważały to za przestępstwo i surowo karały, najczęściej pręgierzem i aresztem. Natomiast za cudzołóstwo i bigamię często karano śmiercią, co dotyczyło zwłaszcza uboższych, m.in. służby; w stosunku do zamożnych kończyło się na karach kościelnych.

Z rytmu codziennego, mozolnego życia wyrywała mieszkańca miasta choroba i śmierć. Głowa rodziny, mąż i ojciec, w zamożniejszych domach sporządzał testament z opisem nieruchomości i ruchomości oraz rozdysponowywał (zgodnie z przepisami prawa magdeburskiego) majątek między żonę i potomstwo. Określał też kwestie pogrzebu, ofiary na kościół, niekiedy na bractwa religijnego itp. Testament był sporządzany w obecności dwóch świadków, a jego treść odnotowywano w specjalnej księdze rady miejskiej. W rodzinie zamożnego mieszczanina był on nieraz dość obszerny, zaś w ubogiej zawierał zwięzłe określenie, że zmarły nie pozostawił żadnego majątku i rodzinę poleca opiece Bożej. Do umierającego wzywano księdza w celu udzielenia mu ostatniego namaszczenia. O śmierci mieszczanina powiadamiały dzwony kościelne; czas ich uruchamiania, a także częstotliwość zależały od zamożności zmarłej osoby. Podobnie było z pogrzebem: w zamożnych rodzinach był stosunkowo wystawny, w asyście księdza i ministrantów, przedstawicieli władz miejskich, członków cechów rzemieślniczych, bractw religijnych i młodzieży szkol-

nej. Po pogrzebie w domu zmarłego, rzadziej w karczmie, rodzina urządzała stypę – jej okazałość również określały przepisy miejskie.

Na zakończenie warto wspomnieć o ustroju władz miejskich, ze zwróceniem uwagi zwłaszcza na sądownictwo miejskie i jego wpływ na życie mieszczan. Formalnie władza w mieście należała do wybieranej, przeważnie siedmioosobowej, rady miejskiej. Faktycznie bywało z tym różnie. Od wieku XVII sytuacja w tym zakresie zmieniła się na gorsze. W miastach królewskich nacisk starosty, a w prywatnych właściciela miasta powodował, że zamiast wolnych wyborów były reelekcje. Stąd też dość często te same osoby pełniły urzędy burmistrzów i rajców. Kadra urzędnicza była nieliczna. Ważną rolę w miastach miały organa sądowe, to jest sąd ławniczy na czele z wójtem, powoływany przez radę miejską pod nadzorem starosty bądź właściciela miasta. Rada miejska była organem sądowym o różnych kompetencjach, w zależności od miasta. Na ogół sądy miejskie rozpatrywały sprawy drobne, cięższe wykroczenia kryminalne odsyłało pod sąd starosty lub właściciela miasta. Najczęściej rozpatrywano kłótnie, wyzwiska, drobne kradzieże i bójki.

*

Pod względem wyglądu, zaludnienia, a nawet struktury zawodowej i narodowościowej ówczesne miasta górnośląskie niewiele się różniły od podobnych ośrodków miejskich w sąsiedniej Małopolsce. W XVI i XVII w. duża część ludności Górnego Śląska posługiwała się językiem polskim, na co wskazują zachowane źródła pisane, m.in. księgi miejskie.

Dopiero zabór Górnego Śląska przez Prusy w latach czterdziestych XVIII w. przyniósł radykalne zmiany zarówno wskutek zarządzeń władz państwowych, jak i rozwoju przemysłu ciężkiego na tym terenie, co przyciągnęło dużą liczbę

ludności z Niemiec. To podobieństwo ośrodków miejskich w Małopolsce i sąsiedniego Górnego Śląska było tak wielkie, że wprowadzało w błąd podróżnych z Europy Zachodniej.

Wybór źródeł i opracowań

Źródła archiwalne

- Akta miejskie z Archiwów Państwowych w: Opolu, Gliwicach, Pszczynie, Tarnowskich Górach.
Akta cechowe z Archiwów Państwowych w: Opolu, Gliwicach, Pszczynie, Tarnowskich Górach.
Archiwa kościelne (księgi parafialne) w: Opolu, Lublińcu, Gliwicach.

Źródła drukowane

- Chrząszcz J., *Das Stadtbuch der Stadt Neustadt Os, 1537–1607 „Oberschlesien“* Jg. 10, 1911/1912; Jg. 12, 1913/1914.
Chrząszcz J., *Das schwarze Buch von Gleiwitz*, Bd 1, Gleiwitz 1927.
Gdajusz A., *Wybór pism*, H. Borek, J. Zaremba (oprac.), Warszawa 1969.
Kowalska A., Nalepa-Orłowska J., *Polskie dokumenty cechowe Sośnicowic i Gliwic, „Zaranie Śląskie”* 1963, nr 1.
Pamiętnik Ulryka Werdun (1670–1672), w: *Cudzoziemcy w Polsce*, J. Gintel (oprac.), Kraków 1971.
Staropolskie teksty z protokolarza miasta Woźniki w województwie śląskim 1521–1570, L. Musioł (wyd.), Katowice 1936.

Opracowania

- Chrząszcz J., *Geschichte der Städte Peiskretscham und Tost*, Peiskretscham 1927.
Chrząszcz J., *Geschichte der Stadt Zülz in Oberschlesien*, Zülz 1926.
Chrząszcz J., *Gesellentaufe „Przemianek”*, Oberschlesien Jg 5, 1906/1907.
Chrząszcz J., *Geschichte der Stadt Krappitz in Oberschlesien*, Breslau 1932.
Dziewulski W., *Dzieje ludności polskiej na Śląsku Opolskim*, Opole 1972.
Idzikowski F., *Geschichte der Stadt Rybnik in Oberschlesien*, Oppeln 1861.
Idzikowski F., *Geschichte der Stadt Oppeln*, Oppeln 1863.
Kwak J., *Sprawy sporne przed sądem wójtowsko-ławniczym Opola w latach 1698–1728, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu”*, Historia XI, 1972.
Kwak J., *Miasta księstwa opolsko-raciborskiego w XVI–XVIII wieku*, Opole 1977.

Kwak J., *Obyczajowość mieszkańców miast górnośląskich w XVI–XVIII wieku*, Opole 1986.

Kwak J., *Jak budowano miasta górnośląskie, jak się w nich żyło, uczyło i bawiło*, Opole 1991.

Kwak J., *Rola cechów w kształtowaniu kultury obyczajowej i etyki zawodowej w rzemiośle górnośląskim*, w: *Studia z historii gospodarczej ziem polskich*, Katowice 1995.

Musiół L., *Pszczyna. Monografia historyczna*, Katowice 1936.

Musiół L., *Woźniki: Dzieje miasta od czasów najdawniejszych do połączenia z Macierzą w roku 1922*, Opole 1971.

Nietsche B., *Geschichte der Stadt Gleiwitz*, Gleiwitz 1886.

Weltzel A., *Geschichte der Stadt Cosel*, Cosel 1888.

Weltzel A., *Geschichte der Stadt Neustadt in Oberschlesien*, Neustadt 1870.